Nro 27. R. 1837. ŚRODA 4 PAŹDZIERNIKA

ZBIÉRACZ LITERACKI I POLITYCZNY.

OBROTY KSIĘGARSKIE.

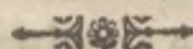
(*Dokończenie.*)

No wypij jeszcze. Wybornie deklamujesz, gdybyś to napisał co mówisz! Ale nic nie robisz i ja niepomogę. Jeśli moje tłumaczenie nie wyprzedzi Hagelmengera, który także swoje gotuje, stracę pewnie 500 złotych, a wszystko przez WPana opieszałość. Jutro piéniądze, kiedy jutro będzie tłumaczenie. Ale mam jeszcze cóś powiedzieć: oto z tych dzienników angielskich i francuzkich trzeba mi wytłumaczyć com naznaczył ołówkiem, potém trzeba do tych bajek Chińskich napisać przedmowę i tu rejestr moich nowych książek, o nich trzeba zrobić doniesienia zaletne; jeśli to wszystko będzie do jutra gotowe, dostaniesz piénędzy. « A dla Boga, zawołał zbladły biédak, ja ledwo zdołam dziś skończyć tłumaczenie, na te roboty najmniéj 8 dni potrzeba; ja Chińskich bajek nieczytałem, a trzeba odczytać, jeśli mam dorobić do nich przedmowę, żadnéj książki nowéj WPana dotąd niewidziałem, cóż o nich powiem, a zagraniczne dzienniki prawie całe są ołówkiem obwiedzione. Za 8 dni ja i wszyscy moi z głodu pomrzemy. » — » A do stu tysięcy — odzywam się tu z gniéwem, nie wiém co z WPanem począć. Naprzód robota, potém piéniądze i basta. Oto wypij jeszcze kieliszek i zamiast próżnéj gawędy i narzékania, pójdź do domu, pracuj, przynieś rękopis z rana i będą piéniądze. Ja robię co mogę, ale pisarze są gałgany, nié można ich nigdy zaspokoić. Adieu mój kochany. « Odwracam się i idę do mego pokoju. Z boku patrząc widzę jak on resztę wina dopija, łzy ociéra, chwyta za papiéry i wybiéga. Jeszcze dzień jeden przygłodzi się; nazajutrz

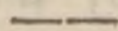
przysyła mi część roboty a potém żonę i dzieci. To wszystko płacze, wyrzeka — no trzeba niekiedy mieć litość, będąc nawet księgarzem. Posyłam mu dziesięć złotych z ostrzeżeniem, żeby dziś jeszcze resztę przyniósł i tuż przydaję nową robotę. Wiém dobrze, że to com mu zadał nié może być gotowe, zawsze więc piéniądze zalegają, a głód i biéda naglą go do niesłychanéj pracy — prawie uwierzyć niepodobna, co tacy ichmość mogą napisać. Tym sposobem formuje się klassa pracowitych i utalentowanych pisarzy, tak to rośnie literatura, tak się gotuje pokarm duszny dla czułych dam, zalotnych kawalerów, podżyłych kokietek, ognistych starców: *lektura*, po głodzie druga potrzeba ukształconych ludzi. Ile to kosztuje, porządny księgarz wcale na to nie zważa: literaturę trzeba brać w stanie w jakim jest teraz; ludzie kupują książki i chcą tylko dogodzić szałowi czytania. Trzeba im dawać czego żądają a nie to co mybyśmy chcieli i dla tego złe rzeczy im dajemy. O moja najdroższa i w złém jest dobre. Wielu poetów z tego tylko żyje, że o złém piszą. — Teraźniéjsza publiczność, tyle się właśnie nauczyła ile jéj potrzeba. Dla tego niechce uczyć się nic nowego, już się zmordowała nauką. Chce tylko wiedzieć zdarzenia, chce historyi w rzeczywistości: to jest właśnie chęć wiedzenia o wszystkiém co się zdarza, bez wdawanie się w trudne zgłębianie przyczyn i pobudek. To nam powinno służyć za przewodnika, publiczność potrzebuje aby ją bawić, nie żaś żeby uczyć. Kto ją do tego ostatniego przymusza, płynie przeciw wodzie. — Przędźmy więc daléj motek, a chociaż nić wyjdzie niekiedy gruba, chociaż wyrobione z niéj płótno będzie nic warte: cóż kiedy tak chcą ludzie; wszechwładnym panem jest moda, a my jesteśmy posłuszni krawcy. — Dziś przyszedł do mnie inny znowu pisarz z którego ja więcéj rad jestem bo prędzéj pisze, i zabrał swoje piéniądze, ale pod szczególnym warunkiem. — Jeden z moich fabrycznych robotników przystawił mi francuzką książkę we trzech grubych tomach, historyą ślepego djabła (tytuł wcale dobry), ka-

załem wytłumaczyć, lecz wkrótce postrzegłem, że cały djabeł jest nędzną zszywaniną. Jeśli go puszczę na świat położywszy na tytule z *francuzkiego*, żadna żywa dusza nie kupi i wyjdę ze stratą. Otóż ten Jegomość co dziś do mnie przyszedł, ma dobre imię w literaturze, czytelnicy przywykli do dobrych rzeczy z pod jego pióra: ułożyłem planik na prędce. »Piéniądze będą ale pod warunkiem że dasz swoje imie do ślepego djabła i że książka wyjdzie jakbyś WPan był jéj autorem. W przedmowie można powiedzieć że to jest tylko tłumaczenie, ale tytuł musi tak zostać. Kiedy książka pójdzie, mniéjsza że czytelnicy podstęp odkryją.« Gdym mu to przekładał, już kazałem w drukarni imię mojego autora na książce wydrukować. Niech się jak chce wyrabia, już się stało, inaczéj nié miałby piéniędzy. Dla zapobieżenia aby mi tacy autorowie nie brykali i nie wyłamali się z pod jarzma, staram się wpłątać ich w różne złe sprawki, i kiedy ich biéda dociska, wyrabiam sobie rewersa, kontrakta, które na przypadek, gdyby stały się wiadome, popsułyby tym panom moralną sławę. — Oto jest bibliopolityczna ludzkość, należąca do cnot księgarskich. Księgarz powinien naprzód zważać na swoje dobro, potém na potrzeby chwilowe literatury. Autor w jego oczach jest tylko narzędziem do robienia książek; skoro książka gotowa — już po nim. Wraca do stanu nicestwa póki nowa książka niepójdzie na warsztat. Dla tego wszelkie nadużycia z tymi ichmościami są bezskarne. Zamiast piéniędzy dajemy im weksle z półrocznym lub całorocznym terminem, naturalnie wekslarz je dyskontuje ze 26 — 30 proc. straty. Płacąc gotówką dajemy im złe luidory a liczemy wysoko. O książki robiémy umowy od arkusza, a potém drukujemy tak drobno, że po 30 wiérszy tracą na stronicy. Albo téż płacimy honorarium po połowie książkami, po połowie piéniędzmi i t. p. Autorowie są naturalni nieprzyjaciele księgarzy, należy więc unikać aby im nic dobrego nie zrobić, nadewszystko zaś przeszkadzać, aby niezrobili przeciw nam konfederacii. Odosobnieni jak są te-

raz, ciągle z sobą kłócący się nie mogą stać się nam niebezpiecznémi. Dzielą się na szkoły i koterye. Każdy pisze dla swego nakładnika, i jego tylko książki zachwala. — Tak to kochana Henne idą prace umysłowe na tym padole płaczu. Pod taką opieką dojrzéwa iskra fantazyi, tak rosną i działają płodne siły ducha. Los pisarzów nie zazdrośny.



BYLIŻ TO LUDZIE?



Słusznie każdy mogłby się tak zapytać, czytając następny opis okropnéj śmierci młodego anglika zamordowanego niedawno przez pospólstwo rzymskie. — Dnia 15 Siérpnia b. r. Młody Anglik Georges przechadzał się po Kapitolu nareście zeszedł na plac Montanara na którym bawiły się dzieci paląc małe fajerwerki dla uświęcenia dnia tego jako święta Wniebowstąpienia Matki Boga. Jedno z tych zbliżywszy się do przypatrującego rzekło z przymileniem któremu otwartość dziecinna dodawała wdzięku: »Nieprawdaż że są piękne« Georges patrząc na dziécie ujęty jego pięknością i powabem przemówił na wzajem kilka słów, pogłaskał je po twarzy i odszedł. — Matka spostrzegłszy obcego jakiegóś człowieka tak cackającego się z dziecięciem a którego twarz okolona fawrytami wystarczyła aby go wziąwszy za podéjrzanego uroiła sobie okropny domysł! Nieszczęśliwa miłością macierzyńską uniesiona, goni go wrzaskiem napełnia powietrze, nakoniec dosiągnąwszy rzuca kamiéniami. Nieprzestraszony ale zdziwiony tą niespodziéwaną napaścią staje i pyta się co do tego mogło dać powód, odpowiedzią było tylko wołanie matki: on zarażał moje dziécie! Jéj wołanie pomnożone krzykami gromadzącego ludu zwiastujące mu niebezpieczeństwo skłoniło go do ucieczki w któréj wsparty przez dwóch żandarmów właśnie tamtędy przejeżdżających zdołał dostać się do domu który żandarmy zamknęli. Lecz wściekłość pospólstwa wzrastająca z powiększającą się liczbą wyważywszy drzwi domu rzuciła się na nieszczęśliwą ofiarę swéj ciemnoty. Żandarmy obawiając się podobnego losu ratowali się ucieczką;

wtedy powalono go na ziemie żdarto zniego odzież i wleczono go za włosy z placu Montanara aż do szpitala *della Consolarione* stępując przez *Monte Caprino* to jest przestrzeń wynoszącą blisko sześćset kroków. Wlekąc go tak rzucano na niego kamiéniami, bito, a nawet siedm ran nożem mu zadano i ukończono wtedy dopiéro tę męczarnią gdy już żadnego znaku życia nie dawał. Lecz i pozorna śmierć jego niewstrzymała wściekłości tych szalonych, chciano ciało jego ćwiertować, powiesić, wrzucić w wodę, albo spalić, barbarzyńcy! nie mogli w tym się zgodzić lecz nakoniec przemogło zdanie chcących spalenia. W okamgnieniu jak się to w takich zbiegowiskach dzieje na naniesionéj słomie rozciągnięto go i okropne jego męki okropnie zakończyć miano. W tym biédny Georges mający jeszcze na nieszczęście tyle przytomności iż rozpoznał co z niém mają uczynić, ruszył się powstał, lękliwsi odskoczyli lecz śmielsi natychmiast go powalili i stratowali nogami. W téj chwili nadjechała żandarmerya i przez groźby, perswazye zaklęcia zdołała się przedrzéć przez tłumy ludu a za nią i uczniowie szpitala szlachetni i odważni młodzieńcy którzy dopomogłszy żandarmom do wyrwania go z rąk tych oprawców przenieśli go do szpitala. Naco opisywać okropne ośmiodniowe ciérpienia które poprzedziły zgon tego młodziénca powszechnie żałowanego!

LUDOŻERCY
W ANGIELSKICH INDYACH WSCHODNICH.

Niedawno odkryto, że o 50 godzin od Kalkutty, stolicy angielskich Indyi wschodnich, znajduje się pokolenie do ludożerstwa skłonne, i wszystkich nieszczęśliwych, którzy mu w ręce wpadną, bez litości pożérające. Pokolenie to, ukrywa się w lasach Chittagong, w okręgu bengalskim, który Kompania wschodnia przeznaczyła na ułaskawianie i ćwiczenie słoniów, poławiających się w pasmie gór które Avę odgraniczają. Na takichto łowach odkryto tych ludożerców. Nie miészkają oni we wsiach lub koczowiskach, jakto czynią inne pokolenia indyjskie, ale ich

schronieniem są konary drzew, na których za pomocą trzciny bambusowéj robią posadę, a na téj budują szałas, służący za schronienie dla całéj rodziny, którą w tém miészkaniu wiatr kołysze. Dla zasłonienia się przed napadem dzikich zwiérząt, obcinają wszystkie poniżéj posady znajdujące się gałęzie. Major Gaidner, dyrektor stacyi angielskiéj, napróżno starał się o ich ucywilyzowanie; jeden bowiém z ich naczelników jego przełożeniem skłoniony, podjął się na stacyi roboty, ale gdy nié mógł w sobie przytłumić chęci do ludożerstwa, na gorącym uczynku złapany, za wyrokiem został stracony. Odtąd nikt nie śmié puszczać się w las bez orszaku dziesięciu dobrze uzbrojonych ludzi.—Jeden z myśliwych, który im wpadł w ręce w okamgnieniu został rozszarpany i pożarty, tak iż odbić go nie zdążono. Pokolenie to znane jest pod nazwiskiem *Koukies.* Major Gaidner opisując je, mówi, że to są ludzie małego wzrostu z wielkim brzuchem, mocnemi rysami twarzy i muszkularnemi członkami. Mówią oni właściwym sobie dyalektem. Zwiérze to w ludzkiéj postaci, zajmuje pasmo gór niebieskich w Chittagong, gdzie wytępić ich niepodobna dla tego, iż nie mając stałych siedzib w głębi nieprzebytych lasów przenoszą się z miéjsca na miéjsce. (*The Athenaeum*).

KRES ŻYCIA LUDZKIEGO OBLICZONY PODŁUG BICIA PULSU.

Pewien autor sławny utrzymuje, że trwałość życia człowieczego obliczyć można biciem pulsu, okazującém siłę jego serca. Położywszy, że wiek zwyczajny człowieka jest 70 lat, i wziąwszy w przecięciu liczbę 60 pulsów na minutę, wynosiłoby całe życie człowieka 2,207,520000 pulsów; ale gdyby człowiek przez trunek, nieumiarkowane życie i t. d. przymuszał swoję krew do prędszego obiegu, tak, iżby puls w jednéj minucie bił 75 razy, wtedy poprzednią liczbę osiągnąłby w 56 roku, a zatem skróciłby swoje życie o lat 14.

ZAGADKA.

Piérwsze osoba, drugie z trzeciem pasza
A wszystko drzewo owoce przynasza.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 12 Października. — Dziennik *Messager* umieścił następujące wiadomości tyczące się wyprawy do Konstantyny: Ostatnia telegraficzna depesza donosi, iż 6 b. m. armija przybyła pod mury Konstantyny, i że w obecnéj chwili rozpoczęła oblężenie. Nie wiadomo nam czy Konstantyna będzie w stanie długo się bronić, jakkolwiek atoli, rząd się spodziewa, iż wyprawa ta nierozciągnie się na długo. Zamiaru wnijścia w układy z Achmet Bejem niezaniechano jeszcze, a szczególniéj dla tego, iżby naprzeciw Abdel-Kadera z taką siłą wystąpić, któraby wpływowi tego naczelnika, z korzyścią dla sprawy naszéj wypaść mogła. Osoba udzielająca nam tych szczegółów sądzi, iż rząd przez przybycie wojsk naszych i z działanych skutków, spodziéwa się szczęśliwego układów ukończenia; a podług doszłych do nas sprawozdań, jest wiele podobieństwa, że takowy w przeciągu kilku dni stanowczo zatwierdzony będzie. — Rząd ogłosił dziś następującą wiadomość z Bordeaux, z d. 9 b. m. Don Karlos stał 1go t. m. w San Domingo de Silos a Espartero w Lerma; Carondelet trzymał Aranda w oblężeniu. Spotkanie się byłoby niezawodném, gdyby się Don Karlos nieusuwał ciągle. Nowo mianowani ministrowie wojny i sprawiedliwości, nieprzyjęli ofiarowanych im stopni. — Przybyły tu wiadomości z Lizbony przez Madryt z d. 30 p. m. Wspominają takowe o powstaniu w Algarbii i Alemtejo. Położenie rządu względem dochodów wystawiają bardzo ambarassujące, i nie bez przyczyny obawiają się poruszenia w pospólstwie. — Donoszą z *Bajony* z d. 8 b. m. Rozeszła się pogłoska, iż zamiar uwolnienia od oblężenia Lodozy przez jenerała Krystynów Martinez-Urbano zupełnie się nie udał. Uranga zmusił nieprzyjaciela do ucieczki. Stratę tegóż liczą do 500 ludzi, i mówią powszechnie, iż Urbano sam dostał się w ręce Karolistów. — Wiadomości od hiszpańskiéj granicy są dla Krystynów nie pomyślniéjsze, jak z Madrytu. — Z *Bajony* z d. 7 b. m. donoszą: Podług ostatnich z Tolozy wiadomości, jenerał Karolistow Uranga, po wzięciu warowni Peralta, gdzie wielkie zapasy ammunicyi znalazł, rozpoczął mocny ogień przeciw cytadelli w Lodoza. Równiny Ajeraza, Salazar i Ronca są w mocy Ripalda i Zuori, którzy się teraz znisz-

czeniem małych szańców i rozbrojeniem milicyi zajmują. Podług doniesień z Estelli w Logrono wybuchło wojskowe powstanie.

Anglia. *Londyn* 11 Października. — Gazeta *Times* donosi: Z różnych proklamacyj przez władze w Kadyxie wydanych okazuje się, iż tamże 24go b. m. ważne zaburzenia powstały, o których już wcześniéj tutaj wieści biegały. Powodem do tego mają być pomnażające się prawie z każdym dniem, w mieście i okolicznych obwodach głosy, za tak zwaną konstytucyjno-monarchiczną partyą. Głową i kandydatem tegoż stronnictwa jest pan Isturiz. Pospólstwo, przez exaltowanych ultrademokratycznych stronników podżegane, otoczyło kościół Świętego Filipa gdzie się wybory odbywały, i przeciw stawiającym im opór wzięło się do broni, grożąc w przeciągu dwóch godzin zupełném zniszczeniem. Staraniem władz miéjskich i gubernatora wspartego stałością milicyi z obywateli złożonéj, wstrzymano nareszcie popęd burzycieli. Władze atoli, nie zdają się zdecydowane lub nie dość silne, aby na dal spokojność zapewnić, gdyż wybory z rozkazu prowincyonalnéj deputacyi i politycznego naczelnika wstrzymane zostały, oświadczeniem, iż ponieważ prawo znieważoném zostało wybory deputowanych odbywać się nié mogą, dopokąd rozkazów zachowania się w téj mierze z Madrytu nie odbiorą.

Hiszpania. *Madryt* 4 Października. — Rozchodzi się pogłoska, iż partya exaltowana, która podług wszelkiego podobieństwa przy ogólnych wyborach krotszéj drogi się uchwyci, otwarciu izb nie będzie się spokojnie przyglądać, lecz zgromadzeniu takowych gwałtem przeszkodzić zechce. — *Saragoza* 5 Października. Jenerał Oraa, który z 10 batalionami piechoty i 5 szwadronami jazdy ztąd do Carinena wyruszył, powrócił tutaj, aby, jak słychać, w potrzebne do oblężenia Kantawiei działa i pieniądze się zaopatrzyć. Z tego powodu nałożono na mieszkańców nową kontrybucyą 125,000 fr. wynoszącą. Wczoraj przejechał przez miasto naszę rotmistrz francuzki z ważném poleceniem do Madrytu.

(G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.